

„Nie to!”

Władysław Broniewski

Dokąd?



wiersze

universitas

„Nie to!“

Dokąd?

Seria „Poezje”



pod redakcją
Andrzeja Nowakowskiego

„Nie to!”

Władysław Broniewski

Dokąd?

Wiersze

Całość ułożył i wstępem opatrzył,
fotografie wykonał

Andrzej Nowakowski

Teksty

Tadeusz Bujnicki

Bogdan Tosza

Rafał Woś

Kraków 2019







Władysław Broniewski
1897–1962



Andrzej Nowakowski

Boli

Władysław Broniewski był nie tylko poetą: był kimś o wiele cenniejszym i rzadszym w polskiej literaturze niż setki poetów, kolegów po fachu. Nie miał statusu giganta na miarę Tuwima, który w polskim języku potrafił wyczarowywać światy zachwycające. Nie był też Leśmianem, wędrowcem w „pozaświatach”. Władysław Broniewski to w polskiej literaturze kwintesencja tragizmu, cierpienia i nieszczęścia wyrażona językiem prostym, kostropatym, minimalnie metaforycznym, ograniczonym i pozbawionym dandysowskiej, niepoważnej eteryczności. Broniewski – to egzystencjalny ból człowieka, który nieustannie wrzeszczy, wyje, tęskni i upija się w nadziei, że zagłuszy tym ból życia i ból historii, w nadziei, że zyska choć kilka chwil spokoju o poranku. I... upada. Wstaje i... coraz częściej upada. Ale wstaje, walczy, dalej pije i coraz bardziej zaciekle i z trudem wstaje. Śmierć córki, córeczki, obezwładnia bezdennie... Językiem poezji usiłuje ocalić siebie, swoją integralność? Wstaje o poranku i wyje...

Historia literatury polskiej potrafi być bezwzględna. Broniewski został napiętnowany przez okrutny system edukacji. *Bagnet na broń* i jeszcze kilka podobnych... Komuch, kat z lekcji polskiego, niezrozumiały brzydki facet o krzywej mordzie.

Ten tomik wierszy jest świadectwem prawdy, którą unieść może tylko poezja. Bowiem w swojej istocie poezja to nie tyle sprawność posługiwania się językiem, ile świadectwo. Nierzadko – świadectwo bólu, który nie ma końca.



SOLDAT INCONNU

Byłem zwyczajnym żołnierzem.
Niepotrzebne nikomu nazwisko.
Trup ziemi wydarty, leżę
przygnieciony ulicą paryską.

Rzucili na mnie sztandary,
by nie widzieć śladu od kuli.
Nakryli pierś trotuarem,
twardym kamieniem ulic.

Batalionami ciężko
maszerowali przez piersi,
deptali, krzycząc: „Zwycięstwo!”
przechodzili i dziwili się śmierci...

Słuchajcie, nikt nie zwyciężył!
Zatrzymajcie się w marszu! stańcie!
Zdejmijcie mi z piersi ciężar:
Łuk Triumfalny i Francję!

Ja nie jestem więcej jej synem –
ona krwi, ona męki pragnie.
Przeciw niej stanę z karabinem,
w serce jej wepchnę bagnet!

Podepczcie to serce zimne,
na wiatry rozrzućcie kości –
zaprowadzę was do Francji innej,
do ojczyzny zwycięskiej miłości.

SPOWIEDŹ

Bluźniłem światłu.
Przeczyłem nocom.
Dławiłem wiatry
słowem-przemocą.

Krzyczałem gromem.
Płakałem deszczem.
Słowem widomem
zsyłałem wieści.

Słowem-ramieniem
sięgałem nieba.
Słowa-kamienie
zmieniałem w chleby.

Noc nad Kalwarią
głucha i ciemna.
– Czy widzisz, Mario,
światłość nade mną? –

– To gwiazda świeci,
to świt się pali –
anioł nie leci
nad Jeruzalem...

*Dalsza część książki dostępna w wersji
pełnej.*

